Nr. 221. Lwów Czwartek dnia 4 października 1906. Rok XLVI.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — .

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Razem z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 8), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftg. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Rakowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Parcelacya.

Jedną z najaktualniejszych kwestyj w naszym kraju jest kwestya parcelacyi. Obradujący właśnie w Krakowie zjazd prawników i ekonomistów polskich słusznie też postawił tę sprawę na porządku swoich obrad jako jedną z najważniejszych i nie ulega wątpliwości, że dyskusya, oparta na znajomości stosunków i obecnego stanu nauki, dyskusya bez przymieszki tendencyjnej, jaką zjazd nad sprawą tą przeprowadzi, doprowadzi do jej wyświetlenia i do wskazania dróg, na których ta piekąca sprawa, z pożytkiem dla kraju może być załatwioną. Podstawę obrad zjazdu stanowią referaty: dr. Stanisława Grabskiego: „Parcelacya w Galicyi", dr. St. Staniszewskiego: „Parcelacya" dr. K. Kolischera: „Wpływ parcelacyi na rynek pieniężny w Galicyi" i p. T. Buynowskiego: „Odłużenie własności ziemskiej w Galicyi i próby zaradzenia złemu w ramach parcelacyi". Ponieważ wszystkie te referaty są źródłowe, zawierają bardzo wiele cennego materyału i podają swoje wnioski, zaznajomimy naszych czytelników z nimi kolejno.

I. Dr. Stanisław Grabski: „Parcelacya w Galicyi"

Na wstępie swego referatu oblicza dr. Grabski, że w czasie od 1897 po 1905 r. rozparcelowano w Galicyi co najmniej 203.550 morgów, z tego zaś przypada na ostatnie trzy lata od 1902 po 1905 przeszło 136.000 morgów, a na sam 1904 z górą 50.000 morgów.

Są to cyfry olbrzymie. Lecz całe ich znaczenie ujawni się nam dopiero, gdy zobaczymy, jaką stanowią one część tej średniej własności tabularnej, która w ogóle się do parcelacyi nadaje. Bo przecież nie może uledz parcelacyi własność publiczna. Ani też nie będą parcelowane latyfundya. Również wyjątkowo tylko może się zdarzyć parcelacya lasu. Więc gdy odejmiemy od ogólnego obszaru własności tabularnej obszar własności publicznej (886.749 morgów), latyfundyów (1,877.215 m.) oraz lasów (338.274 m.), otrzymamy cyfrę 2,260.007 m., oznaczającą nadający się w 1890 roku do parcelacyi obszar ziemi. Rozparcelowano więc zeń w ciągu 15 lat, to jest od 1890 do 1905 roku, 11·9%.

Jeśli tak dalej pójdzie, to najdalej w ciągu 30 do 40 lat zostanie u nas doszczętnie przez parcelacyę zniszczona cała średnia folwarczna własność ziemska.

W kraju zostaną jedynie z jednej strony obok własności publicznej, latyfundya wielkopańskie oraz wielkie gospodarstwa lasowe, a z drugiej drobne gospodarstwa włościańskie.

Jakaż jest przyczyna tego tak potężnego prądu parcelacyi, który cały obszar Polski od lat kilkunastu objął, a przytem specyficznie polskie zjawisko społeczno-gospodarcze stanowi, bo go w innych narodach nie widzimy?

Myśmy doszli już do tego, odpowiada dr. Grabski, że z reguły każdy średni majątek ziemski jest w zasadzie przeznaczony na parcelacyę, że nietylko włościanie nasi ofiarowują zawsze wyższą cenę na ziemię, niż kto bądź inny, tak, iż parcelacya jest niewątpliwie najkorzystniejszą dla każdego większego właściciela formą sprzedaży jego majątku, lecz że, co ważniejsza, każdy musi sobie zadać pytanie, ażali nie korzystniej byłoby dlań rozparcelować majątek, niż na nim w dalszym ciągu gospodarzyć.

A zadaje on sobie to pytanie, ponieważ włościanie ofiarowują u nas powszechnie taką cenę ziemi, jakiej żaden większy majątek ziemski oprocentować nie jest w stanie.

Tu leży bezpośrednie źródło parcelacyi i jednocześnie naczelny punkt różnicy naszych stosunków agrarnych od zachodnio europejskich.

Czy jednak z szerszego społeczno gospodarczego punktu widzenia jest tu cokolwiek istotnie dla narodu groźnego?

Przystępując do odpowiedzi na to pytanie, należy nam nasamprzód skonstatować ten fakt, że w Galicyi stosunkowo nieznaczna tylko część parcelacyjnej ziemi idzie na tworzenie nowych osad włościańskich, przeważnie zaś dzielą się u nas folwarki na części, przyłączane do istniejących już sąsiednich gospodarstw włościańskich, innemi słowy, że w Galicyi przeważnie ma miejsce parcelacya sąsiedzka czyli adjakcyjna a nie osadnicza. Parcelacya osadnicza zabiera u nas co najwyżej 15% parcelowanej ziemi, a prawdopodobnie nawet mniej.

Olbrzymia przewaga u nas parcelacyi sąsiedzkiej nad osadniczą ma między innemi źródło swe w większem rozdrobnieniu gruntów włościańskich w Galicyi i większem z tego powodu rozpowszechnieniu się u nas dzielenia ziemią przez spadkobierców chłopskich. Spłacani bowiem przez pozostającego na ojcowiźnie bracia, korzystając z parcelacyi, nabywają nowe samoistne osady, lecz obdarzeni w spadku po rodzicach kawałkiem ojcowskiej zagrody, starają się przy parcelacyi dokupić ziemi do posiadanych przez się gruntów.

Nie bez wpływu również pozostaje ten fakt, że w Galicyi, miast komasacyi, druga połowa XIX wieku przyniosła nam stałe pogarszanie się rozrzucenia się pól włościańskich, czyli t. zw. szachownicy.

Fakt ten zaś stoi w ścisłej łączności z innymi i to w łączności podwójnej, zarówno je wywołując, jak i odwrotnie będąc przez nie wywoływanym, mianowicie z tendencyą do: 1. nadmiernego wzrostu cen ziemi; 2 nadmiernego rozdrabniania części, na które dzieli się parcelowany grunt; a to z następujących przyczyn:

Przy parcelacyi sąsiedzkiej, gdy przeważa ona w kraju, jest zawsze zapotrzebowanie nieproporcyonalnie wielkie do zaofiarowania. Zgłaszają się bowiem wtedy o kupno ziemi nietylko ci, co jej najwięcej, jak to ma miejsce przy parcelacyi osadniczej, potrzebują, lecz bez wyjątku niemal wszyscy włościanie z gmin sąsiadujących z parcelowanym folwarkiem. Jest w sąsiedztwie ziemia do nabycia, jakżeż pominąć okazyę, która się drugi raz nie nadarzy. Więc każdy, czy ma tak mało, że choć drugie tyle dokupi, pozostanie nadal w gruncie rzeczy wyrobnikiem, czy też tak wiele, że jeden morg ziemi niewiele go już wzbogaci, zgłasza się do kupna na równi z tym, co rzeczywiście, dokupiwszy gruntu, uzyskałby samodzielny byt gospodarczy.

Przy parcelacyi sąsiedzkiej włościanie szacują wartość ziemi inaczej niż przy osadniczej. Kupując bowiem osadę, zazwyczaj w znacznym stopniu na kredyt, oblicza włościanin, czy dochód jej netto, pozostający po odtrąceniu od dochodu brutto niezbędnych na dokupno inwentarza i narzędzi, reperacyę tych ostatnich, jakoteż i budynków, oraz utrzymanie sprzężaju wydatków, wystarczy na spłacenie zaciągniętego dla kupienia jej długu. Natomiast, dokupując grunt do posiadanego już gospodarstwa, liczy on cały dochód brutto, bo obrobi nowo nabytą ziemię tym samym sprzężajem i temiż narzędziami, które już posiadał. Nieproporcyonalnie więc wielki popyt na ziemię przy niezwykle silnem napięciu współzawodnictwa między kupującymi i mało oględnem szacowaniu przez nich wartości nabywanych gruntów stwarza tendencyę do nadmiernego wzrostu cen ziemi. Gdy więc przeważa w kraju parcelacya sąsiedzka, ceny ziemi podnoszą się ponad wszelką rozsądną miarę. Im zaś wyższe są ceny ziemi, tem mniejsze są części, którymi rozkupują włościanie folwarki. Oczywista bowiem, że chłop, któryby kupił ośm morgów płacąc po 300 koron za morgę, kupi najwyżej dwa, gdy będzie musiał płacić za nie po 1500 koron. A gdyby nawet nie dał się odstraszyć tą nadmierną ceną od kupienia większej ilości ziemi, to wyjątkowo mu się to tylko uda wobec zbyt silnego napięcia konkurencyi.

Wobec podwójnej tej wzajemnej zależności nadmiernie szybkiego wzrostu cen ziemi i przewagi parcelacyi sąsiedzkiej: a) jeśli warunki ekonomicznego życia wsi sprzyjają specyalnie, jak to ma miejsce w Galicyi, rozwojowi parcelacyi sąsiedzkiej, ułatwioną jest ogromnie działalność czynników, zainteresowanych w nadmiernem podnoszeniu cen na rynku ziemi; b) czynniki te, dążąc do podnoszenia cen ziemi, działają przedewszystkiem w kierunku parcelacyi sąsiedzkiej.

Z tem jest związany i nadmiernie szybki wzrost cen ziemi, oraz drobienie parcelowanej ziemi na nieproporcyonalnie małe części.

Jak szybkim jest w ostatnich czterech latach ten wzrost cen ziemi i do jakich sięga wysokości, świadczy, że według badań, przeprowadzonych w Banku parcelacyjnym, przy rozpoczętych przezeń parcelacyach w 1900 r. najwyższa cena za grunta orne sięgała 1000 kor., gdy w 1904 r. dochodzi ona aż do 1800 kor., a cena 1000 kor. jest już rzadką. Przeciętna zaś cena za morg ziemi wogóle, wynikająca ze sprawozdania Banku wynosiła:

w 1900 r.	378 koron	
„ 1901 r.	476	„
„ 1904 r.	616	„

Więc Bank parcelacyjny mający za zadanie swe chronić włościan przed wyzyskiem spekulantów parcelacyjnych i obdarzony szerokim kredytem Banku krajowego, sprzedawał w 1904 r. ziemię galicyjską, wogóle w niewysokiej kulturze będącą, przeciętnie po 616 koron, a za role orne brał aż do 1800 koron z morga.

Oczywista że wraz z tak nadmiernem wygórowaniem cen ziemi, które tem jaskrawiej nam się uwidoczni, gdy zważymy, że ceny Banku parcelacyjnego stoją poniżej przeciętnych dla Galicyi, bo przeważa u nas spekulacyjna parcelacya, gdy natomiast ceny Banku ziemskiego są typowe — idzie w parze też nadmierne rozdrobnienie części, na które się parcelowane grunta dzielą u nas.

Dotyczy to w równej mierze nowo tworzonych osad jak i parcel adjakcyjnych t. j. przyłączanych do istniejących już gospodarstw.

Bank parcelacyjny w dziesięciu zbadanych parcelacyach sprzedał 564 adjacentom 1684 morgi, przeciętnie więc zaledwo po 2·9 morga. A towarzystwo wzajemnej pomocy obywatelskiej w Krakowie w trzynastu zbadanych parcelacyach rozprzedało 352 adjacentom 983 morgi, czyli przeciętnie po 2·7 morga. Znaczy to, że niemal 80 prc. wydzielonych przez powyższe instytucye ze sparcelowanej przez nie ziemi części adjakcyjnych nie sięga nawet czterech morgów, oraz że w tych minimalnych cząsteczkach została rozprzedaną przeszło połowa objętych parcelacyą gruntów. Znaczy to dalej, że koło 80 prc. dokonanych tu transakcyj handlowych ziemią zostało zawartych bez względu na to, czy kraj znajdzie jakąkolwiek kompensatę za zniszczenie przedsiębiorstwa rolniczego, jakiem był folwark, i istotnie też z ogólno społecznego punktu widzenia miało przeważnie destrukcyjne tylko znaczenie.

Jest to bowiem rozkładem przedsiębiorstw rolnych, gdy się rozprzedaje u nas grunta folwarczne w parcelach adjakcyjnych mniej, niż czteromorgowych, mimo, że niewątpliwie również użytek z nich jakiś zrobionym będzie. Albowiem ani nie przyczynią się drobne te kawałki do powstania nowych samoistnych gospodarczo-włościańskich przedsiębiorstw rolnych, tak by zrównoważonym został zanik folwarcznego przedsiębiorstwa, ani też nawet nie podniesie się wydajność danych gruntów, przeciwnie obniży się ona znacznie. W każdym zaś razie zniszczone zostaną znaczną wartość przedstawiające budynki folwarczne.

Wprawdzie zdarzy się niekiedy, że trzy morgi gruntu dokupione przez sześcio- lub siedmiomorgowego włościanina zapewniają zagrodniczej dotychczas osadzie warunki rzeczywiście samoistnego bytu gospodarczego. Jest to jednak rzadki tylko wypadek.

Ostateczny więc rezultat dokonanych przez Bank parcelacyjny i Towarzystwo wzajemnej pomocy obywatelskiej parcelacyj adjakcyjnych przedstawi się z punktu widzenia techniki i produkcyi rolniczej jako obniżenie kultury 20 prc. sparcelowanej ziemi.

Nie lepiej przedstawia się sprawa ta i przy parcelacyach osadniczych Banku parcelacyjnego. 34 prc. idzie tu na osady karłowe. 34 prc. więc parcelowanej ziemi obniża się w swej kulturze.

A cóż dopiero dziać się u nas musi przy parcelacyach spekulacyjnych.

Dr. Grabski szuka następnie przyczyny, która bezpośrednio nadała parcelacyi ów szkodliwy u nas kierunek. Musiał nią być jakiś czynnik postronny, nie związany niczem z rolnictwem i rolniczemi narodu warstwami.

Otóż na rynku parcelacyjnym zjawił się u nas spekulant, który opanował go zupełnie w drugiej połowie poprzedniego dziesięciolecia. Zjawić się zaś musiał, ponieważ w czas temu nie zapobiegliśmy. Parcelujący właściciel folwarku najczęściej potrzebuje zaraz gotówki, tej jednak włościanie nie mają w dostatecznej ilości. Jest to klasyczny grunt dla rozkwitu pośrednictwa handlowego. A gdy pierwsze pośrednictwa takiego próby wykazały, że kto może i umie kredytować włościanom, ten jest w stanie wyciągnąć od nich dwukrotnie od normalnych wyższe ceny za ziemię, że więc na pośrednictwie tem można z łatwością zarabiać sto na sto, z olbrzymią szybkością rozwinąć się musiała spekulacya parcelacyjna, skupywująca folwarki w celach parcelacyi.

Jak wielkie rozmiary przybrała dziś u nas spekulacya parcelacyjna, świadczy, iż wedle przeprowadzonych dochodzeń w Tow. kred. ziem. z rozparcelowanych całkowicie w r. 1904 majątków ani jeden nie był parcelowanym przez dawnego właściciela, lecz wszystkie przez nowo-nabywców. Parcelacya całkowita jest więc z reguły u nas spekulacyjna. A gdy, jak to poprzednio już wykazaliśmy, najmniej 30% parcelacyi częściowej to w gruncie rzeczy zamaskowana tylko spekulacyjna parcelacya całkowita, zatem najmniej 65% parcelowanej u nas ziemi przechodzi przez ręce spekulantów i dla spekulacyi jest na parcelacyjną sprzedaż wystawionych.

Cóż to oznacza? Oto, że większość dokonanych u nas parcelacyj nie wypływa z inicyatywy rolniczych warstw kraju, lecz z inicyatywy spekulującego na handlu ziemią pośrednika. Bo spekulant ten — to nie zwyczajny pośrednik handlowy, który zjawia się tam, gdzie bez niego zbyt trudno byłoby stronom interesowanym wejść z sobą w stosunek wymienny, lecz istotny gründer parcelacyjnych interesów, który wypatruje, gdzieby się dało dobrze na parcelacyi zarobić, a gdy uzna, że folwark się po temu nadaje, że można tam wyciągnąć od włościan nadmiernie wysoką cenę, dokłada wszelkich starań, by dostać go w swoje ręce. Ziemia przeszła w ręce spekulanta. Lecz kupił on ją drogo. I z roku na rok musi ją coraz drożej kupować. Mnoży się bowiem u nas coraz więcej spekulantów parcelacyjnych, których współzawodnictwo podnosi wciąż cenę folwarków.

Lecz nie tylko żydzi pracują w spekulacyi parcelacyjnej. Kogo raczej tu niema? „Śledząc rozmach tej spekulatywnej czy likwidacyjnej działalności, mówi p. Dąmbski, spostrzegamy

Czeski badacz biblii.

(Dokończenie.)

Zdjęcia te przekonały uczonych wiedeńskich, że odkrycia ks. dr. Musila odsłaniają zabytki jakiejś cywilizacyi zamarłej, jaka wyrobiła się w owych krainach na 2000 lat przed Chrystusem i w ciągu pierwszych stuleci Islamu przez wzajemne oddziaływanie duchowych właściwości Arabów i kultury greckiej. Odkrycia te niweczyły nielitościwie wszelakie teorye, jakie dotychczas o początkach arabskiej cywilizacyi istniały.

Cesarska akademia nauk we Wiedniu zajęła się zbieraniem środków pieniężnych na koszta nowej, należycie wyekwipowanej wyprawy ks. dr. Musila do ruin Amry. Tym razem wyjątkowo był nie sam, gdyż zabrał ze sobą także malarza, potrzebnego mu do sporządzenia barwnych kopij malowideł z IX wieku, znajdujących się na ścianach pustynnego zamku. Miał ks. Musil wiele kłopotu z tym europejskim towarzyszem, ponieważ zapadł on w pustyni ciężko w jakąś gorączkę tyfoidalną.

Trwała ta wyprawa od połowy kwietnia do lipca 1901 roku, a sekretarz wydziału historyczno-filozoficznego wiedeńskiej akademii umiejętności podaje w rocznikach jej pełen entuzyazmu opis przebiegu owej wyprawy i jej wyników na podstawie urzędowego sprawozdania ks. Musila. Przywiózł z niej prof. Musil zdobycz obfitą, mianowicie wierne kopie malowideł, zdobiących ściany Amry, malowideł wspaniałych, kopie napisów, jakie tam znajdują się, dokładne plany i wymiary poszczególnych części cudownej budowy, a nawet oryginalne złomki mozaik i płyt z malowidłami. To wszystko złożył ks. Musil w zbiorach wiedeńskiej akademii nauk.

W roku 1902 przedsięwziął prof. Musil nową podróż do Arabii, ażeby wykonać zdjęcia kartograficzne całego zbadanego przez siebie obszaru i uzupełnić studya swoje w rozmaitych szczegółach. Doznał w tej podróży kilku zbrojnych napadów, został obrabowany, przez władze tureckie uwięziony, dostał się w okolice nawiedzone pomorem z powodu cholery i dżumy, sam zapadł na tyfus w pustyni ale ostatecznie wykonał wszystko, co zamierzył i przywiózł nadto kopie kilkuset prastarych napisów.

Odtąd pracuje dr. Musil we Wiedniu nad wydawnictwem dzieł swoich. Na wniosek wiedeńskiej akademii nauk udzieliło mu ministerstwo oświaty stałego urlopu, utrzymując na ten czas na jego katedrze profesorskiej suplenta. Dzieła prof. Musila wydaje akademia swoim kosztem — najwyższe odznaczenie dla pracy naukowej.

Dotąd wyszło sześciotomowe dzieło jego pt.: „Arabia Petraea" z pierwszą dokładną mapą tego rozległego kraju wedle skali: 1 : 300.000, świecącego dotychczas we wszystkich atlasach łysiną białego papieru, jak środkowa Afryka przed Livingstonem. Dzieło prof. Musila zawiera szczegółowy opis topograficzny Arabii skalistej, etnograficzne zapiski o zamieszkujących ją plemionach, kopie i objaśnienia przeszło 600 starodawnych napisów tam znalezionych, z kilkuset fotograficznemi odbitkami i 164 planami. Pięć tomów tej publikacyi już wyszło a I część szóstego tomu jest w druku.

Równocześnie wychodzi we wspaniałem wydaniu również kosztem akademii, która na to przeznaczyła 64.000 koron, pomnikowe dzieło prof. Musila pt: „Kuseir Amra", z tablicami kolorowanemi, przeszło stu fotograficznemi odbitkami, tablicami rysunków i planami. Dotychczas wyszły tom I i II tego dzieła.

Dużo pisał prof. dr. Musil w języku czeskim. Lecz wiedeńska Akademia umiejętności, pomimo, iż jest on Czechem i gorącym czeskim patryotą, pierwsza wybrała go na członka korespondenta. Oryentaliści i egzegetycy niemieccy, angielscy i francuscy wyrażają się o odkryciach naukowych i o pismach prof. Musila z uznaniem gorącem i z podziwem, a profesor Wellhausen w Göttingen, pierwszorzędna dziś znakomitość w zakresie studyum biblijnego, napisał po przeczytaniu jego dzieł: „Co ja dotychczas pisałem, to wszystko są marne wytwory mózgu w porównaniu z realizmem opisów Musila." Tak samo prof. Nöldecke w Strassburgu, M. de Voguë w Paryżu i Sayce w Oxfordzie złożyli mu hołd w najpochlebniejszych wyrazach.

O powadze, jakiej zażywa prof. Musil jako badacz Wschodu, najlepiej świadczy następujące zdarzenie z najnowszych czasów.

Wiadomo, że na wiosnę br. wywiązała się ostra kontrowersa pomiędzy rządem egipskim a Turcyą, a właściwie pomiędzy Anglią, działającą w imieniu khedywa egipskiego i Niemcami, działającymi po za plecyma sułtana tureckiego, o granicę pomiędzy Turcyą i Egiptem na wschód od kanału Sueskiego. Angielski wicekról Egiptu, lord Cromer zwrócił się w tej sprawie za pośrednictwem ambasady angielskiej we Wiedniu do prof. Musila o opinię. Ksiądz Musil opracował memoryał, oparty na dokładnej znajomości lokalnej spornego terytoryum i nakreślił linię graniczną z tak przekonującem objaśnieniem, iż zarówno angielski rząd, jakoteż i Turcya tę linię zgodnie przyjęły.

Studya ks. dr. Musila nad starożytnościami semickiemi, nad wyjaśnieniem źródeł powstania i dziejów rozwoju kultury ludów semickich, odkrycia jego, odnoszące się do stanu kultury tych narodów w najdawniejszych czasach — od 3.000 lat przed Chrystusem aż do pierwszych stuleci istnienia chrześcijaństwa i Islamu — jakkolwiek uznane są przez świat naukowy za epokowe, z natury rzeczy mniej są przystępne szerokiemu ogółowi. Zajmują się niemi tylko zawodowi uczeni. Naród czeski wie o laurach, zdobytych przez księdza Musila. Lecz nazwisko jego stało się popularnem w jego ojczyźnie z innego powodu.

Naród czeski zna i czci ks. dr. Musila głównie jako wykładacza Biblii w sposób, nie gwałcący sumienia katolików, a godzący wykład pisma św. z wynikami nowożytnej umiejętności. Tak on działał jako profesor, z katedry akademickiej i wychował sobie zastęp całą duszą oddanych mu młodych adeptów ukochanej przez niego nauki, a u inteligencyi świeckiej zjednały mu wielbicieli jego wykłady publiczne i pisma popularne.

W książce wydanej za aprobatą arcybiskupiego ordynaryatu w Pradze, w wydawnictwie katolickiem, zorganizowanem pod kierunkiem duchownych: dr. Józefa Tumpacha i dr. Antonina Podlahy wydał prof. Musil p. t. „Od stworzenia do potopu" książkę, w której wyłożył główne zasady swoich poglądów na Biblię i na stosunek jej do zdobyczy nowożytnych umiejętności *).

Celem jest niniejszego, czysto reporterskiego artykułu, zwrócić uwagę światłej opinii publicznej w naszym kraju na ruch umysłów, wywołany w kołach inteligencyi katolickiej u pobratymczego nam narodu czeskiego pismami księdza dr. Alojzego Musila — zwłaszcza wspomnianą tu publikacyą p. t. „Od stworzenia do potopu". Zawarte w niej poglądy dotyczą najwyższych zagadnień życia i kultury. Sądzę przeto, iż byłoby pożądanem, ażeby u nas osobistości kompetentne objaśnić zechciały światły ogół polski o istocie i znaczeniu poglądów profesora Musila na Biblię.

Wiedeń, 25 września 1906.

Teofil Merunowicz.

*) Oto treść tej książki: Kościół i biblia. — Kiedy był stworzony świat? Jak pojmować należy dzieje stworzenia świata? Jak pojmować należy dzieje stworzenia człowieka? Gdzie leżał raj? Jak mogło powstać pogaństwo? Podania Babilończyków o stworzeniu świata. — Podania Babilończyków o stworzeniu człowieka. — Jak Babilończycy wyobrażali sobie świat? Podania Babilończyków o raju. — Podania Babilończyków o upadku pierwszych ludzi. — Co wiedzieli Babilończycy o odkupieniu? Jaki tydzień znali starożytni oryentale? Jak powstały podania o pierwszych początkach człowieczeństwa? — Adamowcy i Elohimowcy. — Rodowody arabskie i rodowody biblijne. — Przed potopem. — Czy potop biblijny pokrył całą kulę ziemską? Jaki był przebieg potopu? — Podania Babilończyków o potopie. — Po potopie.

dziwne zamieszanie pojęć, dziwny brak zmysłu społecznego czy etycznego u wielu jednostek prywatnych i publicznych. W szeregach tak zwanych przedsiębiorców parcelacyjnych widzimy dziś obok żydów i obywateli ziemskich i t. zw. sprytnych chłopów i mieszczańskie prywatne spółki. W obozie tym znaleźć można i instytucye finansowe publiczne, a przygodnie nawet poważne instytucye kredytowe i obywatelskie, którym spadł na barki, wskutek lekkomyślnego udzielania pożyczek, kłopot posiadania ziemi".

Nic też dziwnego, że gdy do współzawodnictwa staje tylu konkurentów, ów szczęśliwy zwycięsca, któremu się udało nabyć majątek, drogo zań zapłacić musiał. Ale kupił on go w nadziei znacznego zysku. Więc też musi się teraz wszelkimi sposobami starać, by wydostać od chłopów cenę, przewyższającą o wiele jeszcze tę, którą sam zapłacił.

Parcelacya, mówi w ciągu dalszym dr. Grabski, ma swe głębokie przyczyny historyczno-ekonomiczne. Jest ona konieczną reakcyą przeciwko podstawowym agrarnego naszego ustroju niedomaganiom, mającym punkt swej ciężkości w zupełnym niemal u nas braku średnich przedsiębiorstw rolnych, któreby pożądany łącznik między drobnemi włościańskiemi, a większemi folwarcznemi gospodarstwami stanowiły. Lecz u nas w Galicyi, gdzie ruch parcelacyjny został całkowicie opanowanym przez spekulacyę, stoimy wobec zjawiska, w ostatecznym swym rezultacie niewątpliwie ujemnego. Tak, jak się dziś ona ukształtowała u nas, parcelacya zamiast łagodzić zbyt silne kontrasty w układzie przedsiębiorstw i posiadłości rolnych, kontrasty te tylko pogłębia. Nie niesie ona u nas poprawy tych zasadniczych niedomagań naszego ustroju agrarnego, przeciwko którym stanowi reakcyę, lecz przeciwnie potęguje je jeszcze.

W obecnym swym stanie parcelacya prowadzi u nas z konieczności rzeczy do większego jeszcze pogłębienia rozdziału między własnością włościańską, której rozdrobnienie potęguje, a wielką własnością folwarczną, której niższe kategorye całkowicie niszczy. Jeśli tak dalej pójdzie, za lat niespełna 40 będziemy mieli w kraju z jednej strony same niemal tylko latyfundya, z drugiej przeważnie karłowe osady pół-proletaryuszów rolnych.

I rezultat ten, niewątpliwie z ogólno-społecznego punktu widzenia wysoce niepożądany, osiągamy za cenę znacznych strat ekonomicznych.

Boć niezaprzeczenie jest to uszczupleniem majątku narodowego, gdy wskutek parcelacyi idą w ruinę znacznym kosztem wystawione zabudowania folwarczne, urządzenia maszynowe, a niekiedy nawet i zakłady przemysłowe w rodzaju gorzelni.

Niemniej jasną jest też wynikająca stąd strata, że, jak to już poprzednio skonstatowaliśmy, przeszło 50 prc. parcelowanej ziemi, przechodząc na własność półproletaryuszy, obniża się w swej kulturze, gdy natomiast z dawnych pól włościańskich zyskuje pod względem uprawy, wskutek dokonanych parcelacyj sąsiedzkich, nie większy nad 20 prc. rozparcelowanych gruntów obszar. Wobec 50 przeszło tysięcy rozparcelowanych w 1904 r. morgów obniżyła się więc ubiegłego roku produkcya na 15 tysiącach morgów.

Wreszcie na rachunek ponoszonych przez społeczeństwo nasze kosztów parcelacyi policzyć też należy niepomierne te zyski spekulantów, które nieraz sięgają 100 prc., a najczęściej wynoszą 30 prc. do 50 prc. ceny sprzedażnej. Bo spekulant parcelacyjny, to zazwyczaj jednostka poza społeczeństwem stojąca i zyski jego nie zwiększają majątku narodowego, lecz przeciwnie. Gdy zaś rozparcelowano u nas w 1904 r. przeszło 50 tysięcy morgów w cenie 600 do 2000 koron za morg, zapłacony spekulantom podatek sięgał kilkunastu milionów.

Więc te straty, kosztem których odbywa się dziś u nas parcelacya, należy liczyć na dziesiątki milionów koron rocznie. Koszt to wielki i tem większy, że spada całym prawie ciężarem swym na włościan, na tę warstwę, która właśnie przez parcelacyę ma się stać główną naszego rolnictwa podstawą.

Społeczeństwo, dbałe o swą przyszłość ekonomiczną, nie może obojętnie patrzeć na dewastacyę swego majątku i wyzysk głównej swej klasy produkcyjnej przez pośredniczące w dokonywującej się przemianie stosunków własności elementy, choćby przemiana ta miała być społecznie nawet najkorzystniejszą.

Za pomocą jakich środków cel powyższy da się osiągnąć?

Chcąc więc nadać parcelacyi zgodny z dobrem publicznem charakter, należy przedewszystkiem odebrać spekulacyi spoczywające w jej ręku kierownictwo ruchu parcelacyjnego. Ku temu wszakże niezbędnem jest uczynić spekulanta zbędnym, a ku temu koniecznem jest: 1) zapewnić włościanom kredyt parcelacyjny i dogodniejszy i korzystniejszy od udzielanego im przez spekulanta, oraz w takiej formie, by umożliwiał im kupowanie ziemi z pierwszej ręki, t. j. bezpośrednio od większych przedsiębiorców rolnych. 2) zorganizować rynek parcelacyjny tak, by pożądający ziemi włościanie mogli wchodzić w bezpośrednie stosunki z mającym ją na sprzedaż większym przedsiębiorcą rolnym, a mimo to ten ostatni nie musiał detaliczną sprzedażą ziemi się trudnić, lecz mógł ją od razu w większych kompleksach sprzedawać.

Dla rozwiązania kwestyi kredytu parcelacyjnego nie ma innej rady, jeno kraj musi sam bezpośrednio kredyt ten stworzyć.

Tworząc go wszakże, uzyskuje kraj jednocześnie dzięki niemu poważny wpływ i na ceny ziemi i na kształtowanie się zaofiarowania i zapotrzebowania na rynku parcelacyjnym. Powinien więc kredyt ten stać się w ręku władz krajowych narzędziem dla skierowania ruchu parcelacyjnego na korzystniejsze dla społeczno-narodowej naszej przyszłości tory, powstrzymując nadmierny wzrost cen ziemi, zwiększając rozmiary wydzielonych z parcelowanych części, chroniąc zabudowania folwarczne od dewastacyi i wprowadzając pewną w stosunkach komasacyi poprawę.

Lecz kraj nie zdoła opanować ruchu parcelacyjnego samym tylko kredytem i organizacyą racyonalnego handlu parcelacyjnego ziemią, jeśli nie skrępuje zarazem ustawodawczo dzikiej parcelacyi; jak z drugiej strony również wszelkie przeciwko niej wymierzone ustawy pozostaną bezsilne bez równoczesnej organizacyi i poparcia odpowiednim kredytem zdrowej parcelacyi.

Reasumując swoje wywody, dochodzi dr. Grabski do następującego określenia zadań naszej polityki parcelacyjnej:

I. Utworzenie kraj. instytucyi kredytu parcelacyjnego, udzielanego nabywcom parcelacyjnym ziemi, celem umożliwienia im nabycia jej bezpośrednio od większych przedsiębiorstw rolnych.

II. Zorganizowanie przez kraj parcelacyjnego handlu ziemią. Kraj może i powinien wziąć handel parcelacyjny pod swą opiekę i kontrolę. A mianowicie winien on: a) wydać ustawę normalną i utworzyć patronat dla spółek parcelacyjnych, organizując zbiorowe zapotrzebowanie ziemi ze strony włościan, tak, by właściciel folwarku mógł ziemię swą sprzedać w większym odrazu kompleksie, nie wdając się w pertraktacye handlowe z każdym z parcelantów z osobna, a jednak, by ci ostatni bezpośrednio od większego przedsiębiorcy rolnego nabywali ziemię, b) spółkom stojącym pod kontrolą i kierownictwem patronatu zapewnić specyalne przywileje.

III. Wydanie ustawy warunkującej handel parcelacyjny ziemią, któraby zmieniając odpowiednio § 3 ustawy kraj. z 1 listopada 1868 o wolnym obrocie ziemi, postanowiła, iż dla zawarcia prawomocnego kontraktu sprzedaży i kupna ziemi, powodującego podział posiadłości ziemskiej powyżej 3 hektarów obszaru mającej, potrzebnem jest przedłożenie zatwierdzonego przez władzę krajową planu parcelacyjnego.

Listy z Warszawy.

Warszawa 1 października.

(Bandytyzm przenosi się na wsie. Kilka obrazków, dowodzących nie tyle niedołęztwa, ile złej woli policyi. Spokój i komunikaty.)

Bandytyzm zaczyna się przenosić z Warszawy i z miast większych na wsie, zwłaszcza podmiejskie. Wczoraj zrabowano dom pp. Mińskich pod Grodziskiem (druga stacya od Warszawy w stronę Skierniewic), przyczem p. Mińskiego pobito, żonę jego zraniono z rewolweru, za to, ponieważ nie chcieli wskazać kryjówki z pieniądzmi, których zresztą w domu nie było. Rabusie, wiedząc, że p. Miński jest człowiekiem zamożnym, spodziewali się obfitszego łupu. Tymczasem pp. Mińscy, obawiając się napadu, nie tylko nie trzymali w domu znaczniejszych sum pieniężnych, ale wszystko, co przedstawiało większą wartość, wywieźli do Warszawy i złożyli w banku. Rozbójnicy, nie dając temu wiary, chcieli zapomocą gróźb, a kiedy to nie skutkowało, biciem i katowaniem zmusić do wskazania kosztowności i pieniędzy. Służba przytem, jak w wielu innych razach podobnych, zachowywała się biernie i obojętnie. Winno temu po części zdemoralizowanie służby przez różnych agitatorów strajkowych, częścią obawa przed dobrze uzbrojonymi i zdecydowanymi na wszystko rabusiami.

Bezwzględność i okrucieństwo, z jakiemi postępują sobie nasi rozbójnicy, a przytem wprawa, wydoskonalenie fachowe, zuchwalstwo i różne ich cnoty, przypominają stare baśnie, częścią drukowane, częścią przechowane w tradycyi, o różnych historycznych bandytach, bądźto na tle Kalabryi, bądź lasów dziewiczych środkowej Ameryki z przed laty kilkudziesięciu, albo nareszcie historyi o zanikłych już dziś zbójnikach karpackich.

Sądy polowe nie zastraszają widocznie rozzuchwalonych rzezimieszków, ani też samosądy nad nimi ze strony socyalistycznej partyi „bojowej", których aż cztery spełniono dzisiejszej nocy na przedmieściach warszawskich. Nie nowe rozporządzenia, ale reorganizacya policyi, zwłaszcza pod względem moralnej wartości, zapewnićby mogła bezpieczeństwo publiczne. Każdy z nas, choć nie policyant, widzi i rozróżnia z łatwością podejrzane indywidua, nie umiejące się zbyt widocznie obracać swobodnie w ubraniach zupełnie nowych, ani zachować się w drogich restauracyach; policya ich nie dostrzega. Kilka dni temu, do jednej z drugorzędnych, a dość podejrzanych, ale nie tanich restauracyj przyszło towarzystwo, dwóch „panów" i dwie „damy". Zajęli miejsca przy sąsiednim stoliku, obok nas. Wszyscy, tak panowie, jak panie, byli najwidoczniej żenowani nowiutkimi i źle na nich leżącymi kostyumami. Kazali sobie dać kolacyę. Po wódce, przekąsce, mięsie, rybie, jarzynie i piwie, jedna z dam kazała sobie podać czekoladę. A potem, przy zapłacie, rachunek wynosił około pięciu rubli, fundator, widocznie wahając się, co zrobić, dał garsonowi aż trzy ruble na piwo. Byli to poprostu bandyci, a pieniądze, nowe ubrania i różne smakołyki, to był widocznie owoc świeżutkiej wyprawy. Niema wieczoru, by zobaczyć nie można bardzo wyraźnie podejrzanych indywiduów, rozbijających się w eleganckich dorożkach na gumach, a jadących zwykle w wesołem towarzystwie damskiem do wykwintnych restauracyj podmiejskich, jak Sielanka, Marcelin, Trianon lub inne. I to są oczywiście bandyci ze świeżym łupem. Palcem można ich wskazać na ulicy, policya ich nie dostrzega.

Albo inny przykład. Nie dalej, jak wczoraj, na ul. Marszałkowskiej natknąłem się na trzy podejrzane indywidua. Mieli w sobie coś takiego, co każdego obznajomionego z typem mieszkańców Warszawy, musiało uderzyć. Było to około 9 wieczorem, a więc w czasie, kiedy na ulicy jest jeszcze ludno. Mijając się z nimi, usłyszałem bardzo wyraźnie, głośno i dobitnie następujące słowa: ... „źle trafili... przy tym interesie można było zarobić 14 tysięcy rubli..." Dalej nie słyszałem. Ale powierzchowność, sposób ubrania, fizyonomia wszystko świadczyło, jaki to był ów „interes" i jakim sposobem można było „zarobić" tak znaczną sumę. Rozmowa szła otwarcie, bez żenady. Gdybym był policyantem, moim obowiązkiem byłoby natychmiast wszystkich trzech aresztować. I nie można było chybić. Tylko policya nie widzi, nie słyszy i pozwala im grasować bezkarnie. Dlaczego? Bo, raz jeszcze powtórzyć można, a powtarzać trzeba do znudzenia, policya jest z nimi w cichej spółce i od każdego „interesu" pobiera kubany. Jest to zresztą tradycyjnym zwyczajem tej jedynej na świecie straży bezpieczeństwa publicznego.

Jeśli bandytom doskonale się u nas powodzi to natomiast kadry naszych bojowców, socyalistyczny i sam sztab partyi mocno się przerzedziły. Ostatnia, głośna obława nad Wisłą, w której brały czynny udział wszystkie gatunki broni, oraz kilka rewizyj i odkrycie tajnych „sklepików partyi" w dzielnicy Mokotowskiej były dla bojowców srogą klęską. Okolicznościom tym przypisać należy ów „spokój", jaki panuje od pewnego czasu, od kiedy nie było zamachów — oraz, jak pisałem, świętom żydowskim.

Tylko, rzecz dziwna, jak tylko jest spokój, choć względny, zaraz pojawia się jakiś srogi „komunikat" od władzy miejscowej, świadczący, że ona teraz czuje się w sile i nadal rządzić będzie według dawnego, „administracyjnego" systemu.

Michał.

Zjazd polskich prawników i ekonomistów.

Sprawozdanie z wczorajszego przedpołudniowego posiedzenia Zjazdu prawników i ekonomistów polskich uzupełniamy krótkiem streszczeniem wykładu JE. L e o n a B i l i ń s k i e g o, gubernatora austro-węgierskiego Banku na temat „Wypłaty międzynarodowe".

Prelegent zaznaczył na wstępie, że im więcej rozwijają się stosunki gospodarcze, polityczne, kulturalne i towarzyskie między ludami i krajami całego świata cywilizowanego, tem większą rolę odgrywają wypłaty międzynarodowe. Wymiana towarów, obrót kapitałów, ruch naukowy i artystyczny, ruch turystyczny, niemniej przewroty w życiu politycznem międzynarodowem a nawet wewnętrznem, wymagają odrębnego sposobu i środka wypłat, skoro wchodzi w grę terytoryum dwóch lub kilku państw.

Prelegent rozpatrzył naukowe na tę sprawę zapatrywania, rozpatrzył ją ze stanowiska finansowego i wskazał, że Bank austro-węgierski zajął od roku 1901 stanowisko międzynarodowe, znajdujące coraz większe uznanie tak u świata kupieckiego w monarchii, jak u sfer finansowych całej zachodniej Europy, a po części nawet Stanów Zjednoczonych Ameryki, skąd już kilkakrotnie przybywali do nas wysłańcy w celu studyowania naszych urządzeń. Od czasu słynnych konferencyj w Ischlu w roku 1901 weszła w życie nowa i wzorowa organizacya, co przyznały publikacye rządowe, wypłat międzynarodowych nietylko dla rządów, lecz dla całego społeczeństwa i od tego czasu może bank z całą siłą stać skutecznie na straży waluty, okupionej wielu ofiarami.

Rozpatrzywszy poczynione w tej mierze doświadczenia i przytoczywszy wykazy cyfrowe, JE. dr. Biliński wskazał, że z tego materyału można ponownie stwierdzić niejaką odmianę w objawach życia w porównaniu z nauką. Kiedy nauka przyjmuje złoto i dewizy za wyłączny niemal środek wypłat międzynarodowych, to w obrocie cłowym dewizy znikają zupełnie, a ich miejsce zajmują monety lub nawet banknoty tego samego kraju, na którego rzecz mają być dokonane wypłaty zagraniczne.

Wykładu JE. Bilińskiego słuchali zebrani z ogromną uwagą i nagrodzili go długimi i gorącymi oklaskami.

Z wczorajszych popołudniowych prac zjazdu otrzymujemy następujące telefoniczne relacye.

(Sprawozdanie telefoniczne.)

Kraków 3 października.

Wczoraj popołudniu rozpoczęły się obrady w sekcyach:

Sekcya p r a w n i c z a ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym prezydenta wyższ. sądu kraj. w Krakowie, dra Hausnera i jego zastępcami mecenasa Adolfa Suligowskiego z Warszawy, mecenasa dr. Zborowskiego z Berlina, sekretarzem dra Józefa Steinberga z Krakowa.

Dr. Godzimir Małachowski ze Lwowa wypowiedział w tej sekcyi referat: „Czynnik ludowy w sądownictwie administracyjnem". W dyskusyi zabierali głos pp. Konic z Warszawy, były poseł do Dumy Franc. Nowodworski z Warszawy, dr. Zborowski z Berlina, dr. Hausner, prof. dr. Rosenblatt, prof. dr. Fierich z Krakowa, dr. Tadeusz Dwernicki ze Lwowa, dr. Jerzy Michalski z Chrzanowa i dr. Fedorowicz. Po wyjaśnieniach referenta, uchwalono następującą rezolucyę: Zjazd wyraża potrzebę organizacyi sądownictwa administracyjnego na zasadach autonomii, decentralizacyi i udziału czynnika ludowego w szerokim zakresie.

Następnie radca sądu wyższego p. Mieczysław Szybalski omawiał kwestyę wprowadzenia w sądownictwie niespornem czynnika ludowego i zakończył rezolucyą, żądającą obszernej reformy ustawodawstwa niespornego. Drugi referent dr. Gargas ze Lwowa omawiał sprawę opieki nad sierotami i wskazał na potrzebę popularyzowania instytucyi rad sierocych. W dyskusyi zabierali głos dr. Dwernicki ze Lwowa i p. Konic z Warszawy. Rezolucyę uchwalono.

Sekcya e k o n o m i c z n a ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym prof. dra Ochenkowskiego ze Lwowa, jego zastępcami: Witołda Skarzyńskiego z Poznania i radcę Tow. kred. ziemskiego Stanisława Dzierzbickiego z Warszawy, sekretarzami: dr. Adama Krzyżanowskiego i adwokata dra Leopolda Caro z Krakowa.

W sekcyi tej dyskutowano nad sprawą p a r c e l a c y i, której to sprawie i dyskusyi nad nią poświęcamy artykuł wstępny. Podstawę obrad tworzyły referaty posła Bujnowskiego z Tarnowa, dra Kolischera z Krakowa, prof. Grabskiego ze Lwowa, dra Chęcia i Rychłowskiego z Poznania i mecenasa Staniszewskiego ze Suwałek. Dyskusyę zagaił prof. Grabski, poczem przemawiali pp.: Lubomęski, Wł. Studnicki z Warszawy, dr. Adam Krzyżanowski z Krakowa, Konstanty Lipowski z Krakowa, hr. Mikołaj Rej z Przyborowa, dr. Dzierzbicki z Warszawy docent uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Bujak, Karol Czecz, prezes Rady pow. w Wieliczce. Dyskusyę dalszą odroczono do dzisiaj.

Wieczorem w salach starego teatru odbyło się przyjęcie, dane przez gminę na cześć uczestników Zjazdu.

Dziś rano w sekcyi p r a w n i c z e j przewodniczył mecenas Zborowski z Berlina. Referaty w sprawie ochrony czci wygłosili sędzia dr. Jendl z Krakowa i mecenas dr. Steinberg z Krakowa.

W dyskusyi zabierali głos prof. Zoll (młodszy) i mecenasi Woliński i Nowodworski.

W sekcyi e k o n o m i c z n e j dziś rano toczyła się dyskusya nad parcelacyą. Przemawiał poseł Buynowski o obdłużeniu własności ziemskiej i zakończył twierdzeniem, że parcelacya obszarów dworskich nietylko nie jest szkodliwą, lecz nawet dla interesów narodowych pożądaną(!) Dr. Lewicki oświadczył się przeciw prohibicyjnym rezolucyom prof. Grabskiego. Dr. Żukowski z Petersburga żądał utworzenia przy akademii umiejętności instytutu badającego stosunki agrarne w całej Polsce. Dr. Zofia Daszyńska-Golińska oświadczyła się za planem zorganizowania ruchu parcelacyjnego i tworzeniem małych jednostek gospodarczych.

W południe zwiedzono bibliotekę Jagiellońską.

Po południu dalsze obrady sekcyjne.

Kronika.

Lwów, dnia 3 października 1906.

Kalendarzyk.

We czwartek 4 października Franciszka Seraf. — Gr. kat. Kodrata. — Kal. słow. Bratysława.
Wschód słońca 6·9, zachód 5·26.

W piątek 5 października Placyda M. — Gr. kat. Foky Mucz — Kal. słow. Zasława.
Wschód słońca 6·11, zachód 5·24.

W sobotę 6 października Crunona Wyz. — Gr. kat. Zacz. św. Joana. — Kal. słow. Bronisława.
Wschód słońca 6·13, zachód 5·22.

Do dzisiejszego numeru dołączamy „Tygodnik Mód i powieści" dla tych szan. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Ustąpienie szefa sztabu generalnego, gen. br. Becka.** Niektóre dzienniki budapeszteńskie doniosły, że podczas ostatnich manewrów wybuchła poważna różnica zdań między następcą tronu arcyksięciem Franciszkiem Ferdynandem z jednej, a ministrem wojny generałem Pittreichem i szefem sztabu generalnego br. Beckiem z drugiej strony i że wskutek tego obaj ci dygnitarze wojskowi mają podać się do dymisyi.

„Zeit" zaś donosi, że cesarz przyjął już dymisyę szefa sztabu generalnego br. Becka. Br. Beck wniósł prośbę o dymisyę ubiegłej środy, a cesarz tej prośbie uczynił zadość. Br. Beck niejednokrotnie już zaznaczył, że ustąpi po skończeniu 60 lat czynnej służby. Dymisya będzie ogłoszoną 1 listopada br. Następcą br. Becka na stanowisku szefa sztabu generalnego zostanie jego dotychczasowy zastępca, generał Oskar Potiorek.

„Zeit" zaprzecza jednak, aby powodem dymisyi br. Becka miało być jakieś nieporozumienie z arcyksięciem Franciszkiem Ferdynandem, zaprzecza też stanowczo wieściom o zamierzonej dymisyi ministra wojny gen. Pittreicha.

Półurzędowy „Fremdenblatt" potwierdza dziś, jak z Wiednia telegrafują, że br. Beck, szef sztabu jeneralnego, podał się do dymisyi i że dymisya została przyjętą. Jego następcą zostanie marszałek-porucznik Potiorek, dotychczasowy zastępca szefa sztabu, liczący lat 48.

— **Deputacya bukowińska**, złożona z pp.: Krzysztofa Abrahamowicza, Passakasa, dr. Stefanowicza, dr. Kwiatkowskiego i redaktora H. Zukra, w sprawie uzyskania mandatu polskiego z Bukowiny, była wczoraj, jak to już pokrótce nasz telegram donosił, w parlamencie i prowadziła dalej swoje starania. Posłowie Głąbiński i Hormuzaki przedstawili deputacyę posłom i ministrom. P. Susterszic oświadczył, że jest dla żądania deputacyi bardzo życzliwie usposobiony, wskazał na to, że już przy pierwszem poruszeniu tej sprawy w komisyi reformy wyborczej głosował za mandatem polskim na Bukowinie i w przyszłości także sprawę tę poprze. P. Kramarz bardzo sceptycznie wyraził się o możliwości uzyskania na Bukowinie mandatu polskiego, ale zapewnił swe poparcie. Minister spraw wewnętrznych dr. Bienerth uznał, że Polakom na Bukowinie stała się krzywda, nie jest w możności atoli nic uczynić, gdyż ma związane ręce. Jeśli z prywatnej strony wyjdzie inicyatywa, to rząd przychylnie będzie ją traktował, musi jednak czuwać nad tem, aby stosunek obu bloków nie przesunął się na żadną stronę. Deputacya wskazała na niedokładność urzędowej statystyki na Bukowinie, a jako przykład wykazała, iż w pewnej gminie statystyka urzędowa wykazała tylko 230 Polaków, podczas gdy w tej samej gminie do szkoły ludowej zapisało się 93 dzieci polskich. Ponieważ prezydenta gabinetu br. Becka nie było w parlamencie, przeto memoryał deputacyi doręczą mu posłowie Bohosiewicz i Hormuzaki.

— **Z Banku krajowego.** Wydział krajowy zarządził, aby od 1 bm. przewodniczenie i naczelne kierownictwo w dyrekcyi Banku krajowego sprawowali w alfabetycznym porządku wszyscy trzej dyrektorowie Banku krajowego na zmianę, mianowicie: Dr. Wacław Domaszewski, dr. Józef Milewski i dr. Alfred Zgórski, każdy z nich w ciągu jednego miesiąca.

— **Akademia rolnicza w Dublanach.** Dyrektor tej akademii dr. Juljusz Frommel przeszedł z dniem 1 bm. na własną prośbę w stan spoczynku, a wydział kraj. zamianował dyrektoeem akademii prof. Fózefa Mikułowskiego-Pomorskiego.

— **Z kolei państw.** Minister kolei zamianował komisarza budownictwa, Leona Kuźmińskiego, starszym inżynierem w ministerstwie kolei.

— **Przeniesienia.** Lwowski wyższy sąd kraj. przeniósł kancelistę K. Polańskiego z Sokala do Tłumacza.

— **Dyrekcya poczt** zamianowała S. Rossowskiego, K. Poznańskiego i I. Rogowskiego, praktykantami pocztowymi we Lwowie.

Kronika lwowska.

÷ **Profesor dr. Brückner** wygłosi dnia 4 bm. w Związku naukowo-literackim we Lwowie odczyt na temat: „Stan najnowszych badań nad literaturą polską".

÷ **Pogrzeb śp. Wandy Gostkowskiej**, młodziutkiej, pięknej córeczki pp. Gostkowskich, zmarłej tak tragicznie 25 lipca w nurtach Wisły pod Warszawą, odbył się dziś popołudniu z kaplicy Boimów na cmentarz łyczakowski. Smutnemu obrzędowi towarzyszyły tysiące publiczności, współczującej szczerze z rodzicami i młodziutkiemi siostrzyczkami śp. Wandy. Świadczyło o współczuciu także mnóstwo wieńców z białemi szarfami, świadczyły kwiaty białe, któremi obrzucona była trumna. Świadczyły wreszcie łzy, które widać było w oczach bardzo wielu obcych na pogrzebie osób.

÷ **Przeciwko jatkom miejskim** rozpoczął magistrat kampanię. Sprawę tę, jak wiadomo, rozstrzygnęła już dawno rada miejska, uchwalając założenie jatek miejskich, ale magistrat, związany z rzeźnikami węzłami „familijnymi", uchwałę rady miejskiej schował pod korzec. Niedawno rada, która dziwnie obojętnie pozwala, aby jej magistrat przewodził, poleciła magistratowi, aby przecież zajął się sprawą jatek miejskich, więc teraz magistrat, przyparty do muru, rozpoczął publiczną agitacyę przeciw takim jatkom. Publikuje więc, że sprawa jatek miejskich jest już przesądzoną, gdyż magistrat i fizykat (jakby to nie była jedna ręka) oświadczyły się przeciw nim! A wszystkim się zdawało, że to zależy nie od magistratu, ale od rady. Magistrat opowiada bajki o miejskich jatkach wiedeńskich. Właśnie teraz przystąpiono w Wiedniu do rozszerzenia tych jatek. Jak każde przedsiębiorstwo, tak i jatki miejskie wymagają z początku pewnych wkładów pieniężnych; tak było w Wiedniu i na to trzeba być przygotowanym we Lwowie, a Lwów, który corocznie marnuje dziesiątki tysięcy, stać przecież na to.

Drożyzna mięsa we Lwowie jest szaloną, a magistrat tak samo, jak było w roku zeszłym, zamiast jej przeciwdziałać, kokietuje z panami rzeźnikami, ponieważ oni na Strzelnicy mają głos, a publiczności sypie piaskiem w oczy. W Krakowie zarząd miejski kilkoma energicznemi zarządzeniami zmusił natychmiast rzeźników do nieznacznego chociaż zniżenia cen mięsa, a nadto publikuje, który z rzeźników jakie ceny pobiera, odsłania największych lichwiarzy i skierowuje publiczność do jatek, w których jest mniejszy wyzysk. We Lwowie cóż dotąd zrobiono? To, co nazwano konferencyą z rzeźnikami w magistracie, było farsą. Wczorajsza zaś ankieta może przynieść w przyszłości pożytek, ale, aby znowu nie wykorzystali z niej rzeźnicy, którzy już udowodnili, że mimo większego spędu bydła i zniżenia cen żywej wagi, umieją utrzymać ceny mięsa w tej samej wysokości, muszą być utworzone jatki miejskie, któreby korzystały ze zwiększonego spędu bydła i regulowały ceny mięsa.

Magistrat jest przytem bardzo jeszcze naiwny. Agitując przeciw jatkom miejskim, głosi, że wynalazł „środek" przeciw drożyźnie mięsa: otwarcie granicy rosyjskiej i rumuńskiej a — zanim to nastąpi doradza publiczności: nie jeść mięsa. Lecz ten pierwszy sposób i ta druga rada, to plagiaty. Już Zagłoba ofiarowywał komuś Niederlandy a Wilhelm II radził tym, którym się jego rządy nie podobają, aby wynieśli się z państwa. Z Zagłobą w pewnym punkcie ma magistrat stanowczo dużo podobieństwa, z Wilhelmem II zaś niech nie rywalizuje, bo on jest dziedziecznym i nieodpowiedzialnym a magistrat jest mianowanym i do odpowiedzialności może być pociągniętym.

÷ **Ucieczka więźniów.** Dziś popołudniu około 2 zbiegło z więzień sądu karnego przy ulicy Batorego czteru więźniów. Przedostali się oni przez mur na podwórze gimn. Franciszka Józefa i szkoły realnej a stamtąd prawdopodobnie na ulicę. Służba więzienna urządziła pościg za zbiegłymi, na razie bezskuteczny.

Kronika krajowa.

Wyrok śmierci na cztery osoby. Ze Złoczowa donoszą: Przed ławą przysięgłych toczył się tu proces przeciw włościanom z Toporowa Stefanowi Biszcze, Ksence Żeliskowej, Antoninie Biszkowej i Pawłowi Horbaczowi, oskarżonym o zbrodnię morderstwa na osobie Wasyla Żeliski. Wedle aktu oskarżenia motywa zbrodni były następujące. Wasyl Żelisko ożenił się przed ośmiu laty z Ksenką Biszkówną i zamieszkał w domu żony wraz z teściową Antoniną Biszkową i szwagrem Stefanem Biszką. Pożycie młodych Żelisków nie było jednak szczęśliwe, gdyż Żelisko zachorował wnet na nogi, nie mógł więc pracować a również z innych powodów nie mógł się cieszyć względami swej młodej, zmysłowej żony. Przychodziło też często w chacie Biszków do kłótni, a w rezultacie został Żelisko przez żonę i teściowę z domu napędzony. Zamieszkał biedaczysko u ojca. Stan ten trwał do wiosny br. Tymczasem miejsce napędzonego męża zajął w chacie Biszków młody parobek Paweł Horbacz, który cieszył się względami nie tylko młodej Żeliskowej, ale i jej matki. Skandaliczny ten stosunek, którego owocem było przyjście na świat dwu chłopców u Żeliskowej a dwojga dziewcząt u Biszkowej, wywoływał powszechne zgorszenie, tak iż wdały się w to władze kościelne i konsystorz wydał polecenie, by Żelisko wrócił do swej żony a Horbacza napędził. Polecenie to zostało tylko w połowie wykonane, gdyż Horbacz mimo powrotu Żeliski mieszkał dalej wspólnie z nimi. Z końcem czerwca br. został Wasyl Żelisko zamordowany. Zwłoki jego — jak wykazali znawcy lekarze — nosiły ślady gwałtownej śmierci a ślady krwi na koszuli Stefana Biszki i Horbacza wskazywały na ich winę. Ponadto śledztwo wykazało współudział Żeliskowej i Biszkowej. Wszyscy czworo więc zostali oskarżeni o zbrodnię morderstwa i po rozprawie, na mocy werdyktu przysięgłych, s k a z a n i w c z o r a j n a k a r ę ś m i e r c i p r z e z p o w i e s z e n i e.

Olbrzymi proces przeciw Koźmie Donisi, wójtowi w Dorna Kadreni na Bukowinie i jego synowi o krociowe defraudacye z majątku gminnego, o którego rozpoczęciu się przed ławą przysięgłych w Czerniowcach donosiliśmy w nr. 210, został po dwutygodniowej rozprawie odroczony celem przeprowadzenia dodatkowego jeszcze śledztwa z powodu wielu nowych nadużyć i defraudacyj, wyszłych na jaw podczas rozprawy.

Rabin z Sadogóry, „cudotwórca" Izrael Friedmann, umarł w nocy na 2 bm. Dom rabina otoczony był w chwili jego zgonu tysiącami chasydów, którzy na wiadomość o niebezpiecznej chorobie „cudotwórcy" od kilku już dni zjeżdżali się nie tylko z Bukowiny, ale i z Galicyi, z Rumunii i z Rosyi. Gdy tłumom o śmierci rabina oznajmiono, podniosły one olbrzymi jęk i lament. Pogrzeb zmarłego rabina odbył się natychmiast i zanim świt nastał, uroczystości pogrzebowe były już skończone. Friedmann pozostawił sześciu synów, z których najstarszy, jego następca, liczy lat 17, najmłodszy zaś 9 miesięcy.

Kronika powszechna.

§ **Wystawa krajowa w Pradze.** Izba handlowa w Pradze uchwaliła wczoraj urządzić w roku 1908 z powodu 60-letniego jubileuszu rządów cesarza Franciszka Józefa wystawę krajową w Pradze. Uchwalono zarazem zaprosić członków dworu na protektorów wystawy, a do ministra handlu dra Forsta, marszałka Czech księcia Lobkowicza i namiestnika hr. Coudenhovego wystosować prośbę, aby przyjęli godność prezydentów wystawy.

§ **Z chaosu rosyjskiego.** Petersburski tygodnik lekarski „Lekarz praktyczny" ogłasza następującą statystykę: Od lutego 1905 do marca 1906 zabito lub ciężko raniono 34 gubernatorów, generał-gubernatorów i naczelników policyi, 38 policmajstrów, 204 naczelników powiatowych policyi i rewirowych, 209

policyantów, 184 żandarmów, 17 oficerów żandarmeryi, 51 żandarmów konnych, 56 agentów policyi politycznej, 61 oficerów, 164 żołnierzy, 178 urzędników, 31 duchownych, 49 właścicieli dóbr, 64 fabrykantów, 64 bankierów i kupców, ogółem 1.421 osób.

Aby dać sposobność zarobku robotnikom, pozostającym bez pracy rząd zadecydował następujące budowy skarbowe. W Błagowieszczeńsku więzienie, w Batumie więzienie, w Białymstoku więzienie, w Czelabińsku więzienie, w Bachmucie więzienie, w Jelizawetgradzie więzienie, w Wilnie więzienie; w ostatnich czterech miastach budowy już rozpoczęto.

W Woroneżu schwytano sześciu młodzieńców, którzy dopuścili się kilku rabunków. W śledztwie pokazało się, że wszyscy są alumnami prawosławnymi.

§ **Ze sportu.** W niedzielę na wyścigach kłusaków w Wiedniu największą nagrodę tzw. hr. K. Hunyadyego, w kwocie 50.000 kor. wzięła słynna klacz Ama Z. ze stadniny na Woli hr. Andrzeja Potockiego.

§ **Zawody balonów.** Z Paryża donoszą: W niedzielę 30 zm. odbył się tu w ogrodach Tuileryjskich wzlot 16 balonów, biorących udział w międzynarodowych aeronautycznych zawodach o puhar Gordon-Benneta. Udział mogły brać wszystkie narodowości z trzema balonami objętości od 900 do 2200 mtr. kub. Nagroda przypada temu balonowi, który zrobi najdalszą drogę. Rekord stanowi nie pobita dotąd tura hr. de la Vaulx, prezesa paryskiego Aero-klubu, który w r. 1900 przebył przestrzeń 1975 klm. w 15 godzinach. Prześliczna słoneczna pogoda zwabiła nieprzejrzane masy publiczności, która stanęła na terasach ogrodu, otaczając go jak arenę cyrkową. Spokojne powietrze nie daje nadziei, iżby aeronauci mogli przebyć dłuższe dystansy. W wyższych warstwach panuje kierunek wiatru zachodni, ku Atlantykowi, i może zniewolić aeronautów do wczesnego wylądowania. Pomiędzy startującymi balonami są reprezentowane narodowości: Francya, Niemcy, Anglia i Hiszpania po trzy balony; Belgia, Włochy, Stany Zjednoczone Półn. Ameryki i Brazylia po jednym. Start rozpoczął się o 4 popołudniu z następującym porządkiem: Bonwiller (Włochy), v. Abercron (Niemcy), de la Vaulx (Francya), Herrera (Hiszpania), Rolls (Anglia), Santos Dumont (Brazylia), van den Briessche (Belgia), Scherle (Niemcy), Castillon de Saint Victor (Francya), Salamanca (Hiszpania), Butler (Anglia), Lahm (Stany Zjedn.), v. Hewald (Niemcy), Balzan (Francya), Kindelan (Hiszpania), Huntington (Anglia). Na balon Huntingtona usiadł w chwili wzlotu biały gołąb i wzniósł się z nim razem wysoko w górę. Publiczność powitała to jako dobry omen dla Huntingtona. Wszystkie balony skierowały się równomiernie ku zachodowi.

Wedle nadeszłych następnie wiadomości wylądował p. Abercron na balonie „Düsseldorf" tego samego dnia wieczór w ogrodzie willi w Villers-sur-Mer. Por. Herera („Ay-Ay-Ay") również wieczór w niedzielę między Cabourg a Dives. Balon Salamanki spadł w Bionville. Równocześnie wylądował bar. Hewald w Condé sur-Risle, potem Anglik Butler w Bionville. Belgijczyk Van den Driesschen dostał się do Bretigny, Castillon de Saint-Victor do Bionville. Następnego dnia wylądowali na wybrzeżu angielskiem kap. Kindelan i Balzan.

Prócz wyżej wymienionych wylądowali w Anglii Włoch Bonviller, hr. de la Vaulx, który po 21 godzinach podróży stanął w Walsingham, inżynier Scherle, prof. Huntington oraz Amerykanin Lahm. Brak zupełnie wiadomości o Angliku Rollsie. Balon jego widziano w poniedziałek popołudniu w hrabstwie Kent. Potem ślad jego zaginął.

Zwycięstwo przyznano balonowi „United States", którym kierował porucznik Lahm.

Znany aeronauta Santos Dumont uległ wypadkowi. Mianowicie ramię jego dostało się między transmisye motoru balonu. Santos Dumont odniósł przy tem dość poważne uszkodzenie i musiał się z zawodów wycofać, a oddać się opiece lekarskiej w Broglite.

Zmarli.

Kazimiera Zontakowa z Wajglów, żona koncepisty namiestnictwa, umarła we Lwowie, przeżywszy lat 26.

Profesor dr. Alojzy Zucker, radca dworu, zmarł nagle w Zlichowie pod Pragą na udar sercowy. Naród czeski ponosi ogromną stratę ze zgonem tego znakomitego i szlachetnego uczonego. Urodzony r. 1842, ukończywszy studya prawnicze zasłynął jako znakomity obrońca w sprawach karnych, habilitował się na wszechnicy praskiej jako docent prawa karnego i gdy uniwersytet utrakwistyczny podzielono, wybrał uniwersytet czeski. Długie lata był czynny jako poseł do sejmu i rady państwa, ale usunął się stale od polityki, gdy młodoczesi wyrwali ster staroczechom, do których obozu należał. Genialny i humanitarny w poglądach swoich walczył w radzie państwa za przyjętym ostatecznie wnioskiem hr. Schönborna co do „skazania warunkowego" (aby skazanemu po raz pierwszy darowano karę pod warunkiem, że się poprawi i żadnego nadal uczynku karygodnego się nie dopuści). Główne, dwutomowe dzieło jego zajmuje się więzieniem śledczem. Rozpraw napisał mnóstwo, także na polu prawa międzynarodowego. „Politik" pisze: „Właśnie teraz, gdy podobny temat obrabiano w subkomitecie dla wniosku Starzyńskiego, należy podnieść, jak ostro występował dr. Zucker przeciw centralizacyi prawa karnego." W swoich „Zarysach kryminalistycznych" wypisał prof. Zucker te pamiętne słowa: „System centralistyczny co do prawa karnego nie wyszedł na dobre ani Niemcom, ani Francuzom, ani też Włochom; jakżeż więc mógłby być korzystnym dla tych rozmaitych ludów Austryi."

Z całego świata.

Palermo. W miejscowości Trebia onegdaj rano dało się czuć lekkie, wieczorem zaś silne trzęsienie ziemi. Wczoraj również odczuto dwa trzęsienia ziemi. Jeden dom i mur ogrodowy zawaliły się. Ludność, która przed deszczem schroniła się do mieszkań, uciekła w wielkiej panice na pola.

La Granja (w Hiszpanii, w prow. Segovia). Podczas jazdy automobilem, jaką przedsięwzięli ministrowie skarbu i marynarki, powóz wywrócił się; chauffeur i jego pomocnik wyrzuceni zostali z wozu, a obaj ministrowie znaleźli się pod wozem. Minister marynarki jest zraniony, minister skarbu odniósł lekkie kontuzye.

Grenoble. Księżniczka Krystyna szlezwicko-holsztyńska siostra króla Edwarda jechała automobilem z Aix-les-Bains (depart. Savoie) do klasztoru Grande Chartreuse. W drodze zepsuł się hamulec i nie można było wozu zatrzymać. Szczegóły wypadku nie są jeszcze znane.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 2 październ. 1906 roku o godz. 7, rano. Czerniowce +6·0 Tarnopol —·—. Lwów +6·2 Stole —·— Przemyśl —·—. Jarosław +4·7 Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +8·8 Praga +5·4, Wiedeń +4·7 Semmering +4·4 Budapeszt +10·6 Ischl +4·9 Riva +15·1 Tryest +13·0 Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Fr. Spetrino,** były kapelmistrz opery lwowskiej a obecnie kapelmistrz przy operze nadwornej w Wiedniu, ustępuje z końcem bieżącego sezonu tj. w jesieni 1907 z tego stanowiska. Miejsce po p. Spetrinie obejmuje p. Zemlinsky, obecnie kapelmistrz „Opery ludowej" (Volksoper).

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We czwartek „Lalka" operetka.
W piątek „A Pippa tańczy", Hauptmana.
W sobotę popoł. „Chory z urojenia" Moliera. Wieczór „Lalka" E. Audran'a, z p. Kliszewską.
W niedzielę popoł. „Ciotka Karola" wieczór „Aida".
W poniedziałek „Ach to Zakopane".
We wtorek „Lalka" z p. Miłowską.
W środę „A Pippa tańczy".
We czwartek „Lalka" z p. Kliszewską.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek „Marnotrawny syn" Shawa.
W piątek teatr zamknięty.
W sobotę „Odwieczna baśń" Przybyszewskiego.
W niedzielę „Odwieczna baśń" Przybyszewskiego

Z WILNA
(Pocztą.)

— W Wilnie wykryto skład broni typu rządowego i 20 funtów prochu bezdymnego. Aresztowano 3 poddanych tureckich i dwóch krajowców.

Ostatnie wiadomości.

Austrya i Serbia.

Alarmujący telegram wiedeński, któryśmy wczoraj pod tym napisem otrzymali, podaje pogłoski jako fakta. Jak „Nowa Presse" podnosi, nadeszły pogłoski te z Belgradu, mianowicie, jakoby rząd serbski dostawę dział oddał fabryce francuskiej Schneidra w Creuzot; dalej, że z bankiem ottomańskim i berlińską Handelsgesellschaft zawarł znaczną pożyczkę: tudzież jakoby jeszcze inne poczynił kroki, zapowiadające dalsze trwanie wojny cłowej z Austro-Węgrami. Krok taki rządu serbskiego właśnie w chwili, gdy miał otrzymać odpowiedź gabinetu wiedeńskiego, byłby jaskrawem naruszeniem zwyczajów dyplomatycznych, bez żadnego wcale powodu rozumnego. Zresztą dopiero niedawno temu rząd serbski wysłał oficerów do fabryki dział w Saint-Jamont względem nabycia armat, których rząd portugalski z powodów jakoby formalnych nie przyjął. Na dobitek oświadcza berlińska Handelgesellschaft, że pogłoski, jakoby zawarła z Serbią układ o pożyczkę, są zmyślone.

Zbrojenie Japonii.

Z Tokio donoszą: Minister marynarki zawiadomił, że zwrócił się do parlamentu o wyasygnowanie do 1918 roku 270 milionów jenów na poprawę starych okrętów i budowę nowych. Na rachunek sumy powyższej wyasygnowano w r. b. 23 miliony jenów. Obecnie budowany jest nowy arsenał w Hiroszimie na gruncie, obejmującym 200.000 metrów kwadratowych, nabytym za 75.000 jenów. Rząd zwraca szczególną uwagę na wzmocnienie floty ochotniczej. W ministerstwie wojny rozpoczęły się obrady przy współudziale książąt Arisugawy, Fusimy i Jamaszimo, admirałów Jamamoty, Toga, Ito i Jonue oraz naczelników floty wojennej. „Dżidżiszimpo" oświadcza, że sprawą piekącą dla marynarki jest przygotowanie załóg dla nowych okrętów oraz wypracowanie lepszego typu okrętów. Ułożono program nowej organizacyi floty; zgodnie z nią flota bojowa powinna składać się z eskadry ośmiu pancerników typu najnowszego i najsilniejszego, a w tej liczbie 4 pancerniki typu „Akisacuna", pojemności 19.009 ton i czterech typu „Tkasama", pojemności 16.500 ton; z dwóch eskadr po ośm krążowników opancerzonych i z 3 eskadr po czery krążowniki o wielkiej szybkości. Na przygotowanie oficerów dla tych okrętów potrzeba dziesięciu lat. Dowódca okrętu powinien mieć od dziesięciu do piętnastu lat praktyki. Dla przygotowania załóg należy dodać 20 mil. jenów na lat 10.

Telegramy i telefonematy
z dnia 3 października 1906.

Regulacya rzek.

Wiedeń. Jak się „Poln. Corresp." dowiaduje dotyczące ministerstwa zatwierdziły program prac regulacyjnych, jakie mają być dokonane aż do roku 1912 na rzekach Dunajec, Wisłoka i San na przestrzeni oznaczonej w § 2 ustawy z 18 września 1901 nr. 103 duk. grupa B. Według tego programu koszty na lata 1904 do 1912 wynoszą: przy Dunajcu 2,733.550 kor., przy Wisłoce 1,480.500 kor., przy Sanie 3,570.950 kor. łącznie zaś z przewidzianą rezerwą w sumie 1,170.000 kor. ogóne koszty budowy wynoszą 8,955.000 koron.

Rada państwa.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia izba poselska po wysłuchaniu przemówień mowców generalnych uchwaliła przystąpić do dyskusyi szczegółowej nad ustawą aptekarską.

Minister obrony krajowej gen. Schönaich odpowiedział na interpelacyę p. Steinera w sprawie artyleryi. Minister oznajmił, iż działa, które artylerya posiada od lat 30, zastąpione będą nowemi, jednakże wraz z zaprowadzeniem nowych dział musi nastąpić nowa organizacya i wyekwipowanie artyleryi. Istnieje mianowicie plan, iż każda dywizya, jak dotąd, otrzyma jeden pułk artyleryi polnej, podczas gdy każda komenda korpusu w przyszłości otrzyma oprócz tego 2 pułki działowe i jeden pułk haubic. Utworzonych będzie 15 pułków działowych i 14 haubicowych. Te pierwsze przeznaczone będą dla dywizyi piechoty obrony krajowej, a mianowicie ośm dla austryackiej, a siedm dla węgierskiej obrony krajowej (honwedów) Utworzenie 8 pułków działowych dla austryackiej obrony krajowej, dokonane będzie w ciągu lat czterech. Utworzenie 29 nowych pułków artyleryi nie może się obejść bez podwyższenia kontyngentu rekruta. Ponieważ zaś dla utworzyć się mających pułków artyleryi obrony krajowej nie uchwalono rekruta, żąda minister, aby celem uniknięcia straty roku, przydzielano rekrutów obrony krajowej na koszta piechoty obrony krajowej dla wyćwiczenia się do służby artyleryi. Ze sumy 180 milionów, przeznaczonej na nowe uzbrojenie i organizacyę artyleryi przypada na utworzenie artyleryi obrony krajowej w Austryi 186, dla węgierskiej obrony krajowej 162 milionów. Dopóki tak w Austryi, jak i na Węgrzech nie będzie konstytucyjnie przeprowadzonem utworzenie artyleryi obrony krajowej, tak pod względem budżetowym, jak i pod względem konieczności podwyższenia kontyngentu rekruta, nie może dla Austryi owa zaproponowana suma 180 milionów być zmniejszoną o rocznych około 5 milionów, które Austrya mogłaby zaoszczędzić, gdyby od sumy kwotowej odliczenie kosztów utworzenia 7 pułków artyleryi węgierskiej obrony krajowej było możliwe. O ile sprawa ta nie będzie wyjaśnioną, nie może nastąpić wniesienie przedłożenia co do pokrycia wydatków na koszta utworzenia artyleryi austryackiej obrony krajowej.

Wniosek p. Choca o otwarcie dyskusyi nad oświadczeniem ministra, odrzucono.

Następnie izba zajmowała się w dalszym ciągu sprawą Onciul-Sternberg. P. Onciul, któremu p. Sternberg na jednem z ostatnich posiedzeń izby zarzucił, że na ulicy został spoliczkowany, zażądał zwołania komisyi nagany. Przemawiał także p. Sternberg, poczem prezydent w myśl regulaminu wezwał oddziały izby, aby wybrały członków komisyi nagany.

Następne posiedzenie w piątek; na wniosek p. Abrahamowicza postawiono jako punkt trzeci jego porządku dziennego: sprostowanie ksiąg gruntowych.

Komisya dla reformy wyborczej.

Wiedeń. Komisya dla reformy wyborczej obradowała wczoraj nad § 5 ordynacyi do rady państwa.

P. Tollinger przedstawił swój wniosek w sprawie pluralnego systemu, mający na celu tym żywiołom, którym z natury rzeczy najbardziej zależy na państwie i uporządkowanem gospodarstwie państwowem, które ponoszą dla państwa największe ciężary, przyznać większy wpływ polityczny. Prawo pluralne zawarte już jest de facto w reformie wyborczej. Mowca jest przekonany, że wszyscy, którzy rzeczywiście pragną reformy wyborczej głosować będą za jego wnioskiem, postawionym w interesie chłopów i stanu średniego.

P. Lechner występował przeciw wnioskowi Tollingera i sądził, że przez przyjęcie tego wniosku mniejszość byłaby zupełnie pozbawiona zastępstwa.

Na tem obrady przerwano.

Do subkomitetu dla sprawy przymusu głosowania wybrani zostali pp. Ivcevicz, Dulęba, Hruby, Dobrensky, Schlegel, Löcker, Pergelt, Gessmann, Stein, Conci. Po posiedzeniu komisyi ukonstytuował się subkomitet, wybierając przewodniczącym p. Ivcevica.

Wiedeń. Prezydyum stronnictwa niemiecko-ludowego przyjęło wniosek dra Sylvestra o taką zmianę ustawy o wyborze członków delegacyj wspólnych, aby Niemcy ustawowo mieli zapewnioną dotychczasową ilość mandatów. Równocześnie stronnictwo uchwaliło stanowczo obstawać przy żądaniu kwalifikowanej większości dla sprawy rozdziału okręgów.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi, że stronnictwa niemieckie nie zgodziły się na wniosek kompromisowy prezesa ministrów w sprawie ochrony podziału okręgów wyborczych. Stronnictwa niemieckie żądają, aby podział okręgów wyborczych był zabezpieczony większością kwalifikowaną na zawsze.

Wiedeń. Komisya dla reformy wyborczej prowadziła dziś przedpoł. dalszą dyskusyę nad wnioskiem p. Tollingera w sprawie pluralnego systemu wyborczego.

Ks. Pastor zaznaczył, że popiera ten wniosek z najgłębszego przekonania, nie w celu ukrócenia prawa wyborczego klas pracujących, lecz jako człowiek, chrześcijanin i ksiądz. Mowca jest gorącym zwolennikiem powszechnego głosowania i żąda, ażeby robotnicy mieli reprezentantów w parlamencie, jednakże obawia się, że w razie, gdyby zaprowadzono powszechne głosowanie, nastąpiłaby majoryzacya innnych stanów, nie przez robotników jako takich, lecz dlatego, że robotnicy są pod wodzą ludzi, do których mowca nie ma zaufania. Mowca omawia poszczególne części wniosku Tollingera, który gorąco popiera; protestuje przeciw temu, że organa socyalistyczne i radykalne obrzucają obelgami i wyszydzają zwolenników prawa pluralnego. W końcu oświadcza jeszcze raz, że będzie głosował za wnioskiem Tollingera, ażeby dać żywiołom rozumnym i rozważnym pierwszeństwo przed innymi.

Po przemówieniu pp. Choca i Voglera zabrał głos prezydent ministrów bar. Beck i mówił: Przedłożenie o reformie wyborczej nie ma na celu majoryzacyi mniejszości i z pewnością też nie będzie miało tego następstwa. Dlatego też ważne względy, o których nie wolno zapominać, zostały uwzględnione już przy rozdziale okręgów wyborczych; już przy sposobności rozdziału mandatów na kraje i narodowości, na miasta i wsie oraz przy tworzeniu okręgów wyborczych miano wzgląd na opodatkowanie.

Jeżeli więc proponuje się pluralność, to należy zdać sobie sprawę z tego, że w ten sposób nastąpi mniejsze lub większe przesunięcie stosunków głosów, aniżeli to nastąpiłoby na podstawie przedłożenia o reformie i dotychczasowych uchwał komisyi. Ta okoliczność powinna tembardziej wpłynąć na zachowanie jak największej ostrożności, o ile jest rzeczą nie możliwą wyrobienie sobie na podstawie statystyki jasnego sądu o skutkach rozmaitych warunków pluralnego prawa głosowania, a w szczególności w obec kryteryów, uwzględnionych przy rozdziale okręgów.

Wniosek posła Tollingera co do konstrukcyi pluralnego prawa głosowania wychodzi z trzech punktów: z cenzusu podatkowego w połączeniu z posiadaniem albo z uprawnieniami, jakie dają przedsiębiorstwa, ze stopnia oświaty i z pewnych stosunków demograficznych.

Co się tyczy cenzusu podatkowego, wystarczy wskazać na to, że jeśli siła podatkowa we większej mierze będzie rozstrzygającą dla intenzywności prawa głosowania, to oznaczałoby to utrzymanie nadal w konstytucyi obecnej nierówności prawa głosowania i znaczne tem samem osłabienie reformy, której celem jest szczególnie zaprowadzenie równości prawnej na polu prawa wyborczego. Jeżeli się jednakże ustanawia cenzus podatkowy w wyższej mierze, to odpadają już z góry owoce reformy, która przez to traci swe uzasadnienie.

Wniosek Tollingera zmierza w ten sposób do złagodzenia skutków pow. głosowania a także przez uprzywilejowanie stanu małżeńskiego i stopnia oświaty. Jeżeli żąda się, jak we wniosku tym, wyższego stopnia wykształcenia, wtedy głosowanie przypada tak małym kołom, że również nie można spodziewać się politycznego wpływu reformy na rezultat wyborów. Co się tyczy uprzywilejowania wieku i stanu małżeńskiego, to nie można zaprzeczyć, że oba te momenty pluralności mają szereg zalet, które są zupełnie jasne i łatwe do uwidocznienia a nie są także połączone z pewnemi klasami społecznemi, lecz z ogólnoludzkiemi właściwościami wyborców.

Możnaby może powiedzieć i to słusznie, że tutaj nie chodzi tak o przywilej wyborczy, jak raczej o wyższy stopień prawa wyborczego, który każdy może uzyskać. Ta propozycya nie ma na celu uprzywilejowania pewnych klas, lecz wyłącznie tylko zaprowadzenie spokoju wewnątrz wszystkich klas i zapewnienie rozważnym żywiołom większego wpływu. Lecz także tutaj okazuje się dzisiaj, że według istniejących danych nie da się z pewnością z góry ocenić skutek pluralnego głosowania. Z przedsięwziętych badań wynika także, że również z uwzględnienia tych demograficznych momentów nie można spodziewać się znaczniejszego wpływu na wynik wyborów. Powstaje więc samo przez się powątpiewanie, czy osiągnięte korzyści będą dość wielkie, aby usprawiedliwiły odstąpienie od zasad przedłożenia o reformie wyborczej.

Mówiąc zupełnie ogólnie, już wobec wielkich kulturalnych, narodowych i socyalnych różnic w Austryi, jest rzeczą wątpliwą, czy można się spodziewać jednolitego wyniku pluralnego systemu w monarchii. W przeważnej większości okręgów wyborczych zdaje się zasady projektu rządowego wzięłyby górę, ale byłoby możliwe, że w niektórych okolicach dążenia do ochrony narodowego stanu posiadania przy utworzeniu okręgów byłyby zakwestyonowane lub przynajmniej osłabione. Z tego wynika, że pierwsza grupa propozycyj narusza całą podstawę reformy wyborczej, podczas gdy druga grupa co do wyniku wyborów pozostałaby bez dającego się odczuć wpływu, mogłaby natomiast wywołać rozmaite niepożądane skutki i wielkie trudności techniczne.

Wskazuję tylko na utrudnienia przygotowań do wyborów i kontroli uprawnień do głosowania. Inaczej byłoby, gdyby się powiodło utworzenie pluralnego prawa wyborczego, któreby pozostawiło zasady reformy wyborczej nietknięte, przyczem jednakże wywołałoby zupełnie jasne, politycznie zbawienne efekty. Rząd gruntownie sprawę zbadał i starał się wynaleść system pluralny taki, aby także te grupy, które są przeciwne reformie wyborczej, pozyskać i ułatwić ich współdziałanie w tem dziele. Rząd nie mógł znaleść takiego systemu pluralnego.

Także wniosek Tollingera nie odpowiada wymaganiom ze względu na różnorodność naszych ekonomicznych, politycznych, narodowych i kulturnych stosunków. Z tego powodu sądzę, że nie potrzebuję wdawać się w szczegóły wniosku.

Gdyby w komisyi przyszedł do skutku w tej sprawie kompromis stronnictw popierających reformę, to rząd, wierny dotychczasowemu postępowaniu swemu, nie będzie czynił trudności takiemu uzupełnieniu reformy, lecz nie powinny być naruszone korzystne skutki, jakich spodziewamy się po reformie wyborczej, a więc ani nie powinno ucierpieć wzmożenie siły państwowej, wzrost poczucia państwowego u wielkich mas, które teraz mają być związane z państwem węzłami równości prawnej w powszechnem głosowaniu.

Reforma wyborcza nie powinna dać sposobności do ukucia nowej broni do walki socyalnej, gdyż nie nowe uzbrojenie ale raczej rozbrojenie socyalnych i narodowych stronnictw jest naszym celem. W tym względzie reforma musi być pierwszorzędnem dziełem pokoju.

Posiedzenie trwa dalej.

Upaństwowienie kolei Północnej.

Wiedeń. Komisya kolejowa prowadziła dziś generalną rozprawę nad przedłożeniem o upaństwowieniu kolei Północnej.

Dr. Steinwender wniósł, aby komisya przeszła nad przedłożeniem do porządku dziennego, oraz wezwała rząd, aby zrobił użytek z prawa zakupna kolei z dniem 1 stycznia 1907 na podstawie koncesyi.

Poseł Goetz oświadczył się za systemem kolei państwowych i dalszem prowadzeniem akcyi upaństwowienia kolei ale przeciw przedłożeniu i kontraktowi z koleją północną z powodu zbyt wysokiej ceny kupna. Mowca głosować będzie przeciw przedłożeniu i jest również za tem, aby rząd nabył kolej północną na podstawie postanowień, zawartych w koncesyi.

Z ziem polskich.

Uniwersytet warszawski.

Warszawa. Rada uniwersytetu warszawskiego ma wypowiedzieć swą opinię w kwestyi dalszych losów uniwersytetu. Wśród profesorów są trzy frakcye. Jedna jest za przeniesieniem uniwersytetu do jednego z miast rosyjskich, druga za pozostawieniem go w Warszawie jako ogniska kultury rosyjskiej, trzecia, najmniej liczna, za przekazaniem sprawy przyszłej Dumie.

Z Rosyi.

Zamachy i napady.

Petersburg. Z Aszabad donoszą: Podczas posiedzenia sądu wojennego jakiś nieznany człowiek zastrzelił prokuratora i strzelił do przewodniczącego sądu. Jeden z oficerów strzelił do owego człowieka i zranił go śmiertelnie.

Batum. Na zarządcę fabryki Nobla p. Hagera, który jest zarazem wicekonsulem szwedzkim, dokonano zamachu w chwili, gdy powozem jechał przez przedmieście. Wicekonsul ciężko raniony zmarł w szpitalu, dokąd go przewieziono. Sprawcy umknęli.

Rewl. Ubiegłej nocy dokonano włamania się do kościoła luterańskiego, porozbijano puszki, zniszczono księgi i uszkodzono sprzęty. Włamywacze dostali się do wnętrza przez okno bez krat.

Rozruchy chłopskie.

Odessa W dobrach księżnej Wiaziemskiej, Karbiniec, chłopi spalili 27.000 pudów pszenicy. We wsi Penczewie, w okręgu tyraspolskim, uzbrojeni chłopi zmusili właściciela do dania im 4000 rubli, które rozdali między cierpiących głód.

Petersburg. Rozpoczęty wczoraj proces przeciw delegatom robotniczym z przyczyn formalnych odroczono.

Petersburg. Były prokurator św. synodu Pobiedonoscew zachorował.

Tulusa. Aresztowana rzekoma nihilistka rosyjska Joanna Tilly zeznała, że pochodzi z Brestu i jako pokojówka w Paryżu zaznajomiła się z pewnym studentem rosyjskim. W roku ubiegłym była skazana za oszustwo na 3 miesiące więzienia. Obstaje ona przy twierdzeniu, że przez rosyjski komitet rewolucyjny została przeznaczona do wykonania zamachu na pewną wysoką osobistość rosyjską.

Z Krety.

Stambuł. Nowy komisarz Krety, Zaimis, przybył do Kanei i zamieszkał w budynku rządowym. Wskutek ostrych zarządzeń, wydanych przez rządy opiekuńcze, nie było żadnych niepokojów.

Powstanie na Kubie.

Waszyngton. Gubernator strefy kanału Panamskiego Magoon, mianowany został prowizorycznym gubernatorem Kuby. Sekretarz stanu Taft wróci do Waszyngtonu w ciągu 10 dni.

Wiedeń. Wczoraj pod przewodnictwem p. Gniewosza odbyło się posiedzenie austryackiego komitetu ochrony interesów rolniczych i leśnych przy zawieraniu traktatów handlowych.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 3 października.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·50 do 7·70, pszenica na termina 7·30 do 7·50. Żyto gotowe 5·60 do 5·80, żyto na termina 5·40 do 5·60. Owies obroczny gotowy 6·50 do 6·70. Owies obroczny na termina 6·10 do 6·30 Jęczmień pastewny 5·50 do 5·75. Jęczmień browarniany 6·40 do 7·—. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·00 do 6·50, groch do gotowania 8.00 do 9.00. Wyka 5·60 do 6·00. Bobik 5·50 do 5·75 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 45·— do 55·—, koniczyna biała 80·— do 45·—, koniczyna szwedzka 50·— do 65·—. Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 86·25 do 36·50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18·25 do 18·50.

Budapeszt d. 3 października. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na październik 14·24—14·26, na kwiecień 14·84—14·86, żyto na październik 12·36—12·38, na kwiecień 12·88 do 12·90, owies na październik 13·88 do 13·90, na kwiecień 13·84 do 13·86, kukurudza na październ. —·— do —·—, na maj 10·06 do 10·08, rzepak na sierpień 23·90 do 24·10

Oferty: lapsze.
Chęć kupna: dobra.
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: piękna

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d 3 października. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 673·25, węgierskiego zakładu kredytowego 810·50, Anglobanku 313·25, Unionbanku 562·50, Banku dla krajów koronnych 444·75, Bankvereinu 555·25, Boden-creditu 1061·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 575·—, kolei państwowych 682·50, kolei południowej 182·50, tramwaju A. —.—, B —.—, kolei Elbethal 455·50, kolei północnej 5625, kolei czerniowieckiej 580·—, alpiny 605·—, Rima Muranya 578·—, praskiego towarzystwa żelaznego 2786·—, fabryki broni 581·— tureckie tytoniowe 414·— galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 627·—, oblig. węg. indemniz. 94·70, renta majowa 98·85, austryacka renta koronowa 99·10, węgierska renta koronowa 94·90, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·25, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·10, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·90, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·00, 4-procentowe Banku kraj. 98·50, 4 i pół proc. Banku kraj. 100·90, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·20, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 97·55, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 95·55, losy tureckie 162·25 marki 117·50, ruble 253·00, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 80·20.

Przyjechali do Lwowa d. 3 październ. 1906.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). M. hr. Borkowski z Mielnicy, dr. K. Kostheim z Zarzecza, P. Komarniccy ze Schodnicy, Pp. Waligórscy z Swaryczowa, Pp. Doschotowie z Pauszówki, P. Scazighino z Przewoźca, Pp. R. Fangorowie ze Świdnicy, radca Przetocki z Drohobycza, E. Rocheńscy z Rawy, dr. S. Haczewski z Kołomyi, P Zawistowski z Podwołoczysk, M. Burzyński i dr Krzyżanowski z Buczacza, O. Sala z Wysocka, K. Łępkowscy z Zasławia, R. Blumenfeld z Wiednia, ks. W. Tomasiewicz z Krakowa, F. Dembscy z Horodyszczy, dr. A. Kriler z Wiednia.

Natalia Eschtruth. 34

SPOKÓJ.

TOM PIERWSZY.

(Ciąg dalszy).

— Niemożliwe do wytrzymania — mówiła hrabina, która w komedyjce grała młodą wdowę — na równiku nie może być goręcej. Wachlarz nic nie pomoże. Proponuję, abyśmy przeszli do parku. Lampiony muszą być już zapalone a aktorowie nocy weneckiej z pewnością już są zebrani. Chodźmy. Panno Hoff, idzież pani z nami?

Severa odetchnęła głęboko.

— Pani hrabino, wyraziła pani moje najgorętsze pragnienie. Królestwo za jeden oddech świeżem polarnem powietrzem.

— Brawo! Lecz gdzie leży to królestwo.

— Może je pan, panie baronie, wyszukać na mapie, na północy lub na południu, jak się panu podoba.

— Doskonale. Wybieram gorące południe, ojczyznę pięknych, skrępowanych niewolnic.

— O, więzy już zerwane. Uprowadzamy uwolnioną z więzów w rozkoszną wolność weneckiego karnawału.

Tempelburg szybko skłonił się przed Severą:

— Mogę służyć pani ramieniem? Jej Królewska Wysokość ustanowiła mnie ciceronem pani.

— Strzeż się tego cicerona, panno Hoff. Ma on na swojem sumieniu już wiele serc.

— Wstydź się, hrabio. Z pana przemawia zazdrość.

Młoda wdowa rzuciła kokieteryjne spojrzenie na Tempelburga i rzekła do Severy.

— Wybierz pani sobie raczej rotmistrza na przewodnika. Ten nie jest niebezpiecznym.

— I tak mówi o mnie moja najlepsza przyjaciółka, która przed chwilą na scenie kochała się we mnie bez pamięci — śmiał się hrabia Lucknau i podkręcił wąsa.— Za to się zemszczę. Pan hrabino, proszę, oto moje ramię. Pójdziemy śladami podbijającego serca cicerone.

Tempelburg z Severą, Lucknau z hrabiną, a za nimi inni, poszli do parku, oświetlonego już tysiącem lampek elektrycznych.

Za chwilę Tempelburg zwrócił w boczną uliczkę, cichą i pustą.

— Jaka to rozkosz oddychać świeżem powietrzem — mówiła Severa — Jak tu jest ślicznie, wspaniale!

— Podoba się pani u nas.

— Tak bardzo, że nie chciałabym już nigdy stąd odchodzić.

— Chociaż pani teraz z nami się pożegna, to jednak z pewnością pani do nas powrócisz.

Severa smutnie westchnęła:

— O, nie.

— Nie? dlaczego?

Severa zwolniła kroku:

— Nie należy żywić w sercu marzeń, które nigdy spełnić się nie mogą.

— Jeżeli to są marzenia o miłości i szczęściu, dlaczegożby spełnić się nie mogły? — zapytał Tempelburg przytłumionym głosem.

— Nie dla wszystkich los jest łaskawy. Łamie niektórym skrzydła, unosząc serce do wyższego lotu. Dlatego lepiej jest od razu rezygnować...

Szambelan przycisnął zlekka ramię Severy.

— Gdyby mi wolno było mówić, panno Severo! Gdybym ujrzał jeden promyk zachęty...

Severa podniosła swoje piękne ramię i wdzięcznym ruchem wskazała na niebo, zasiane gwiazdami:

— Wielka, jasna gwiazda szczęścia świeci wprost nad głową pana! Czegoż pan jeszcze szuka?

— Czy pani rozumie mowę gwiazd?

Severa zwróciła swą twarz do Tempelburga a jej przepaściste oczy dziwnie gorzały:

— Znam mowę kwiatów i mowę gwiazd i nie wiem, co mi się stało — deklamowała cichym głosem Severa.

W Tempelburgu, zawsze tak trzeźwym, rozszalały się wszystkie zmysły. Krew napływała mu gorącą falą do głowy i budziła słodkie, fantastyczne obrazy. Czy ma teraz wyciągnąć rękę i wziąć tę, która stała mu się pragnieniem. Jeszcze jest czas. Jeszcze może zacisnąć usta i ustrzedz swoją wolność, lecz czemże będzie ta wolność bez tej oszołomiającej, pięknej kobiety. Na nic już wszystkie namysły. Nic już nie znaczy dla niego głos rozsądku. Tylko jedna myśl płynie mu przez mózg: obok ciebie idzie bogini piękności, u której nóg leży cała rezydencya, ku której wzdychają wszyscy mężczyźni, nad którą unosi się łaska książęca; potrzebujesz tylko wyzyskać obecną chwilę, aby to szczęście wziąć na własność, aby odnieść zwycięstwo, tryumf! Po co zwlekać!

Severa tymczasem zapatrzyła się w gwiaździste niebo i zaraz przypomniał się jej taki sam wieczór, kiedyto Manfred poraz pierwszy chwycił ją w swoje objęcia i szeptał jej słowa gorącej miłości. Jakże on ją kochał. Jeszcze teraz drży jej serce na wspomnienie tej chwili i cisną się jej na pamięć jego słowa: pomnij, gdzie jest prawdziwe szczęście, nie zapominaj, że tylko czysta, święta miłość może dać to, co jest najwyższem szczęściem na ziemi, spokój. Dreszcz po niej przeszedł. Czy oszalała? Dlaczego właśnie w tej chwili przychodzą jej do głowy takie głupie myśli? Spokój! Czem on być dla niej może? Niczem. Fantomem, który oznacza wyrzeczenie się wszystkiego!

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 hl od wyrazu.

L. 8853|06. W Drohobyczu d. 20 września 1906.

Ogłoszenie.

Magistrat miasta Drohobycza poszukuje fachowego **studniarza** do czyszczenia i utrzymywania studzien miejskich i prywatnych. 691

Przyjęcie nastąpi na podstawie umowy, stosownie do postawionych żądań i warunków zgłaszających się.

Oferty wraz z dokumentami fachowego uzdolnienia i z podaniem wysokości żądanego wynagrodzenia należy wnosić najdalej do 15 października br. do Magistratu miasta.

Z Magistratu. ***Niewiadomski.***

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1906 roku.

(Czas środkowo - europejski).

POCIĄG posp. przych. o g.	osob.	Do Lwowa z (na dworzec główny)
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł.), Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza. Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmező od (1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berhomethu, Czudina, Borodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmező
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·20	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·55	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	4·37	Jaworowa
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·50	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·05	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		na dworzec „Podzamcze"
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·25	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
2·05	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa
—	5·25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

POCIĄG posp. odch. o g.	osob.	Ze Lwowa do (z dworca głównego)
12·45	—	Krakowa. (Wiednia. Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·05	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/5 do 30/9), Suczawy
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·55	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·55	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·21	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·30	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	3·30	Kołomyi, Żydaczowa
—	4·05	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·15	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	6·00	Jaworowa
—	6·15	Podwołoczysk
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	7·25	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·10	Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna
—	9·50	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna (od 1/6 do 30/9 co niedzieli i święta rz. kat.), Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowe, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·36	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	6·37	Podwołoczysk
—	10·08	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem ck. kolei państw. pasaż Hausmana 9.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.